

LEON XIV NA POCZĄTEK
PONTYFIKATU

DRAMAT W JEMENIE:
POMOC PILNIE POTRZEBNA 54

TYGODNIK KATOLICKI UKAZUJE SIĘ OD 1923 R.

nr 21 rok CII 25 maja 2025
Cena: 10 zł (w tym 8% VAT)

GOSC.PL

GOSĆ NIEDZIELNY



BŁOGOSŁAWIONY
ks. Stanisław
STREICH

18
POBOŻNY KAPŁAN,
WRAŻLIWY PROBOSZCZ,
MĘCZENNIK ZA WIARĘ.

INDEKS
359424

21

ISSN 0137-7604



9 770137 760504



GOSC.PL

ADRES REDAKCJI:

ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
redakcja@gosc.pl • tel. 32 251 18 07, 32 251 15 55

REDAKTOR NACZELNY:

ks. Adam Pawlaszczyk

ZASTĘPCY RED. NACZELNEGO:

Wiesława Dąbrowska-Macura, Jacek Dziedzina

SEKRETARZE REDAKCJI:

Wiesława Dąbrowska-Macura (sekretarz),
Magdalena Dobrzyński (zastępca)

redakcja@gosc.pl

ZESPÓŁ:

Szymon Babuchowski (kierownik działu Kultura),
Karol Białkowski, ks. Rafał Bogacki, Jarosław Dudala,
Małgorzata Gajos, Andrzej Grajewski, Barbara Gruska-Zych,
Agnieszka Huf, Marcin Jakimowicz, Edward Kabiesz,
Franciszek Kucharczak, Przemysław Kucharczak,
Piotr Legutko, Agata Puścikowska, Maria Przelomiec,
Piotr Sacha (kierownik gosc.pl),
Wojciech Teister (kierownik działu Nauka)

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

Ewa K. Czaczkowska, ks. Tomasz Jaklewicz, Marek Jurek,
Jerzy Koparński, Maciej Legutko, Grażyna Myslińska,
Andrzej Nowak, Konstanty Pilawa, Tomasz Rożek,
Wojciech Surówka OP, ks. Jerzy Szymik, Leszek Śliwa,
Beata Zajączkowska

SEKRETARIAT DODATKÓW DIECEZJALNYCH:

Barbara Jaworska (kierownik), Hanna Bzikot,
Magdalena Drzymala, Izabela Jarczyk, Jacek Szczepaniak
mutacja@gosc.pl

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY:

Józef Wolny (kierownik), Roman Koszowski (zastępca),
Henryk Przondziono

foto.gosc.pl • foto@gosc.pl

DZIAŁ GRAFICZNY:

Iwo Sajdak (kierownik artystyczny),
Jacek Bekman (zastępca), Tomasz Biernat, Joanna Bremer,
Anna Grzywacz, Renata Jureczko, Ewelina Krajewska,
Krzysztof Kwaśniewicz, Dorota Lubocka, Aleksandra Skórka,
Małgorzata Ścigał

studio@gosc.pl

PROJEKT GRAFICZNY:

Iwo Sajdak

KOREKTA:

Agata Krawczyk (kierownik), Zuzanna Bremer,
Ilona Małejka, Dobromiła Salik, Alina Szymkowiak

korekta@gosc.pl

WYDAWCA: INSTYTUT GOSĆ MEDIA

Piotr Sudol – dyrektor
ks. Adam Pawlaszczyk – zastępca dyrektora
Beata Mozgól – członek zarządu

ADRES WYDAWCY:

ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice

REKLAMA:

Aneta Brzozowska (p.o. kierownika)
reklama@igomedia.pl • tel. 32 608 80 85

PROMOCJA:

Marta Kobus (kierownik)
promocja@igomedia.pl • tel. 32 608 80 90

KOLPORTAŻ:

Stefania Wolny (kierownik)
kolportaz@gosc.pl • tel. 32 608 76 75 • sklep.gosc.pl

PRENUMERATA:

www.igomedia.pl/zamowprenumerate
prenumerata@gosc.pl • tel. 32 608 80 83

nr konta: 30 1090 2590 0000 0001 2982 8622

DRUK:

Walstead Central Europe, Poland

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów.
Zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów. Nie odpowiada za treść ogłoszeń.

ISSN 0137-7604



fundacja.gosc.pl

wesprzyj nas: 77 1500 1445 1214 4007 4690 0000

TEMAT NUMERU**Zabity w drodze
na ambonę**

Śmiertelne strzały padły,
gdy proboszcz miał wygłosić
kazanie.



18

Kościół**Miłość i jedność**

Eucharystia inaugurująca pontyfikat
Leona XIV zgromadziła na placu
św. Piotra około 250 tys. osób.



23

Kościół**Niebycie katolikiem
nie jest zaraźliwe**

Mija 30 lat od ogłoszenia encykliki
Ut unum sint.



34

POLSKA**Pierwszy krok**

Ekshumacja ofiar mordu dokonanego
w lutym 1945 r. przez oddział UPA
na polskiej ludności wsi Puźniki umożliwi
ich godne pogrzebanie.



43

ŚWIAT**Śmierć obywatela**

Czy obywatel jeszcze istnieje?
Coraz trudniej odróżnić wolnego
człowieka od klienta systemu.



56

KULTURA**Wyrzeźbiony ogród**

Prof. Wincenty Kućma, wybitny krakowski
rzeźbiarz, kończy właśnie 90 lat.



62

ILUSTRACJA NA OKŁADCE ARCHIWUM PARAFII PW. ŚW. JANA BOSKO W LUBONIU,
REPRODUKCJA ROMAN KOSZOWSKI /FOTO GOSĆ; MONTAŻ STUDIO GN



Śmiertelne strzały
padły w chwili,
gdy proboszcz
**przechodził
pomiędzy dziećmi,
żeby wygłosić
dla nich kazanie.**

Zamordowanego
w kościele
ks. Stanisława
Streicha po latach
otoczono kultem.

Przemysław KUCHARCZAK

przemyslaw.kucharczak@gosc.pl

Do tego zabójstwa, które zaszokowało opinię publiczną w Polsce i za jej granicami, doszło w niedzielę 27 lutego 1938 roku. Ksiądz Stanisław Streich, proboszcz parafii św. Jana Bosko w Luboniu pod Poznaniem, został zamordowany w kościele.

OSTATNI ŚWIADEK

„Gość” dotarł do ostatniego żyjącego świadka tej zbrodni. Jest nim Stanisława Zyta Błażejczak, która mieszka dzisiaj w Krośnie w powiecie poznańskim. W kwietniu skończyła sto lat. W lutym 1938 r. miała niespełna 13 lat. Poszła na niedzielą Mszę św. wraz z młodszą o sześć lat siostrą Gertrudą. – Nie zapomniałam tego przez całe życie. To była Msza szkolna. Siedziałyśmy z siostrą w ławce koło konfesjonału. Nagle usłyszałam jakiś dziwny łomot. Pomyślałam, że może coś spadło z ołtarza i się rozbiło. Rozległ się krzyk. Wystraszyłam się. Chciałam się wychy-

REPRODUKCYJA ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚĆ

ZABITY W DRODZE NA AMBONĘ

lić i zobaczyć, co tam się z przodu dzieje, ale dzieci, które były przede mną, już się odwracały i z płaczem uciekały z kościoła. Nie bardzo rozumiałam, o co chodzi. Przytuliłam siostrę – wspomina.

W tym czasie kilka metrów przed dziewczyną rozgrywał się dramat. Hałasy, które ją tak zaniepokoiły, były związane z atakiem na księdza Stanisława Streicha. Właśnie skończył on odprawiać Mszę Świętą i z ewangeliarzem pod pachą siedł w stronę ambony, żeby wygłosić kazanie dla około dwustu zgromadzonych dzieci. W tamtych czasach księża wchodziłi bowiem na kazalnicę dopiero po zakończonej Eucharystii. Zanim jednak proboszcz tam dotarł, drogę zastąpił mu mężczyzna, elegancko ubrany w czarny płaszcz i biały szalik. Napastnik wznosił samopowtarzalny pistolet Browning kaliber 6,35 mm i wypalił kapłanowi prosto w twarz.

Kolejny strzał padł, gdy proboszcz już upadał. Pocisk utkwiał w ewangeliarzu. Kiedy ksiądz leżał, morderca dla pewności jeszcze dwukrotnie strzelił mu w plecy.

ZRANIONY KOŚCIELNY

Na odgłos strzałów z zakrystii wypadł kościelny Franciszek Krawczyński. Chwycił napastnika za prawy nadgarstek. Nastąpiła dramatyczna szamotanina. Morderca starał się tak wykręcić z uścisku dłoni z pistoletem, żeby trafić kościelnego w czoło. Znów nacisnął na spust. Kościelny, zra-

◀ **Kleryk Streich w latach 20. XX wieku.**

Ks. Stanisław z członkiniami Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w parafii św. Marcina w Poznaniu. Był tam wikarym w latach 1932–1933.



niony w skroń i ramię, upadł obok proboszcza.

Zamachowiec sam wskoczył wtedy na ambonę. Według stojących najbliższych świadków wykrzykiwał z niej, że będzie sławny na całą Europę. Wołał też: „Dzieci, przyniosłem wam wolność!”, „Wynosisie się z kościoła!”, „Niech żyje komunizm!” i „Nie bójcie się dzieci, to dla waszego dobra!”.

Dzieci najwyraźniej były innego zdania. Jednego z obecnych w świątyni chłopców, 12-letniego Ignasia Pacyńskiego, rykoszet po strzale zabójcy trafił w podudzie. Ranna w ramię została też starsza parafianka Katarzyna Ciesielska.

Niektóre dzieci w przerażeniu wciąż stały w miejscu jak zamurowane. Większość rzuciła się do ucieczki. W panice masowo gubiły nie tylko czapki, ale nawet buty. W drodze do wyjścia nawzajem się przewracali. – Ja się nie przewróciłam. Cofnęłam się pod ścianę, a potem udało mi się szczęśliwie, chociaż z trudem, z kłopotami, wyjść z kościoła. Od ministranta dowiedziałam się, że księdza zabili – mówi „Gościowi” Stanisława Zyta Błażejczak.

MASZ, ŚWINIO

Tymczasem morderca, schodząc z ambony, rzucił jeszcze w stronę



REPRODUKCJA ROMAN KOZŁOWSKI / FOTO GOŚĆ

zakrwawionego ciała księdza: „Masz, świnio, co myślałem, to dokonałem”. Do zabójstwa doszło w nawie bocznej kościoła. W nawie głównej, oddzielonej przewidywaną ścianką, trwały jeszcze budowlane prace wykończeniowe. Właśnie do tej głównej nawy wbiegł teraz zamachowiec.

– Przy ulicy Kościelnej, nieopodal naszej świątyni, stał zaparkowany samochód. Parafianie nie zwrócili na niego uwagi, bo wtedy samochody były rzadkością, pojawiały się w Luboniu tylko raz na jakiś czas. Świadczy to o tym, że zbrodnia została przygotowana, nie była zabójstwem w afekcie – mówi ks. Roman Kubicki, obecny proboszcz parafii św. Jana Bosko w Luboniu. – Plan, jaki miał zrealizować zabójca, był taki: zabijesz księdza i przedostaniesz się do nawy głównej, uciekniesz głównym wyjściem, wskoczysz do samochodu, wywieziemy cię do Poznania i ślady będą zatarte. To się nie udało, bo mordercę schwytali parafianie. Samochód wtedy odjechał – relacjonuje.

Mordercą okazał się niejaki Wawrzyniec Nowak. Urodził się w Luboniu, ale w młodości wyjechał. Długo mieszkał na Wołyniu; chwalił się też pobytem w Związku Sowieckim. Pojawił się znów w Luboniu w 1935 r. i zajmował komunistyczną agitacją. Założył też w miejscowości stowarzyszenie bezwyznaniowców. Nigdzie nie pracował, ale skądś miał pieniądze na życie i eleganckie ubrania. Często wyjeżdżał do Poznania, ale nie wiadomo, z kim tam się spotykał. Prawdopodobnie był sowieckim tajnym agentem.

PODSZEPTY NOWAKA

Większość mieszkańców ówczesnego Lubonia stanowili robotnicy. Czasy były ciężkie, bo Polska w latach 30. XX wieku dość powoli wychodziła na prostą po okresie

światowego „wielkiego kryzysu”. Panowało spore bezrobocie. Słowem: było to środowisko, gdzie agitacja komunistyczna miała pewne szanse na posłuch. Możliwe, że znacznie więcej mieszkańców uwierzyłoby, iż to komunizm może przynieść światu zbawienie, gdyby nie fakt, że Luboń miał bardzo dobrego proboszcza.



▲ **Ciało zamordowanego ks. Stanisława Streicha i ambona, w stronę której szedł.**

Stanisław Streich urodził się w 1902 roku w Bydgoszczy. W 1925 r. w katedrze w Poznaniu przyjął święcenia kapłańskie. Był kapłanem sióstr urszulanek, katechetą przy seminarium nauczycielskim w Koźminie, wikarym w poznańskich parafiach. Ksiądz Leon Rankowski, proboszcz z parafii Bożego Ciała w Poznaniu, tak ocenił jego pracę jako wikarego: „Obowiązki spełniał sumiennie i gorliwie, w konfesjonale zasiadał chętnie, kazania przygotowywał starannie i wygłaszał je z przejęciem i zapalem, w bractwach i sto-

warzyszeniach parafialnych pracował z poświęceniem, tak samo dużo zamilowania i zręczności okazywał w katechizacji. W stosunkach z parafianami był uprzejmy i usługowy, toteż cieszył się powszechnym uznaniem i poważaniem w parafii. Kancelarię parafialną prowadził umiejawnie i roztropnie”.

W 1933 r. ks. Streich został proboszczem w Żabikowie pod Poznaniem, a dwa lata później – w nowo utworzonej parafii w sąsiednim Luboniu. Wraz z mieszkańcami wznosił tam kościół św. Jana Bosko. Udało się szybko wykończyć boczną nawę. Odbływały się tam nabożeństwa, a równocześnie trwało wznoszenie pozostałej części kościoła.

Chociaż ks. Stanisław miał na głowie budowę, jednocześnie bardzo zaangażował się w działalność charytatywną w swojej parafii. Gdy zbliżały się prace sezonowe, pisał referencje parafianom z biednych rodzin. Właściciele fabryk zatrudniali tych ludzi, bo szanowali ks. Stanisława, choć w większości byli protestantami.

Dla najuboższych proboszcz miał cegiełki Caritas, za które za darmo dostawali żywność w lokalnym sklepie. Pomagał rodzinom, o których wiedział, że są wrogie Kościołowi. Ksiądz Wojciech Mueller w książce „*Sacerdos et Hostia*”. Ks. Stanisław Streich – męczennik sprawy Chrystusowej” przytacza świadectwo mężczyzny z Lubonia, wcześniej uważającego się za komunistę: „Wiedział, że jestem bezwyznaniowy, i mimo wszystko otrzymałem pomoc od Caritasu. Wówczas zrozumiałem, co znaczyły szatańskie podszepty Nowaka, poznałem złote serce śp. proboszcza”.

ROBI NAM KONKURENCJĘ

Ksiądz Stanisław Streich nie był w archidiecezji szeroko znaną po-

REPRODUKCJA ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚĆ



REPRODUKCJA ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚC

stacją. Zdaje się, że był po prostu dobrym proboszczem, w typie, jaki czasem się spotyka zarówno w dużych, jak i najmniejszych parafiach: szczerze pobożny, modlący się, mający autentyczną relację z Jezusem, a przy tym przyjaźnie nastawiony do ludzi świeckich.

Ludzie wspominali, że chodził zwykle z ewangelizarem pod pachą, a gdy kogoś mijał, sympatycznie do niego zagadywał. Pytał, „jak w domu, jak im się żyje. Przyglądałem się tym rozmowom. Nigdy nie mijał nikogo obojętnie, zawsze był zainteresowany losem innych” – opowiadał parafianin Marian Drajerczak.

Dobre wrażenie na parafianach robił też fakt, że zebrane pieniądze ks. Streich przeznaczał na budowę kościoła i na pomoc dla biednych, zwłaszcza dzieci i osób starszych. Sam żył skromnie.

Działał z energią i pasją. Z miejsca powołał w parafii wiele grup duszpasterskich, w tym Akcję Katolicką, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Krucjatę Eucharystyczną. – Zaczął od utworzenia, i to w pierwszym roku, Katolickiego Stowarzyszenia Robotników Polskich. To musiało być solą w oku dla komórek Komunistycznej Par-

▲ ***W pogrzebie proboszcza uczestniczyły tłumy ludzi.***

Sarkofag ks. Streicha w kościele w Luboniu jest ustawiony dokładnie w miejscu, w którym zginął. ▼

tii Polski, które istniały w Luboniu. Komuniści uznali, że ktoś tu robi im konkurencję i psuje ich pracę, chce przejąć rząd dusz nad robotniczym środowiskiem – wskazuje ksiądz proboszcz Roman Kubicki.

NIE BUDUJ TEJ OBORY

Działania duszpasterskie ks. Streicha najwyraźniej przynosiły skutki, bo... zaczął dostawać listy z pogrózkami. „W brzydkich słowach ostrzegano go, by nie budował tej »obory«, tj. kościoła,

bo »zostanie zakatrupiony«. Były jeszcze gorsze, ale rodzice moi słów nie powtarzali, bo się wstydzili” – napisał Stanisław Malepszak w książce „Luboń i okolice”. W chwili śmierci ks. Streicha miał 11 lat; widział z bardzo bliska zarówno morderstwo, jak i szamotaninę mordercy z kościelnym.

Z czasem było coraz gorzej. W kwietniu 1937 r. ktoś włamał się do kościoła, uszkodził tabernakulum i wyjął Najświętszy Sakrament, rozbił skarby i porozrzucił szaty liturgiczne. Proboszcz zatrudnił nocnego stróża. Niestety, w sierpniu 1937 r. ktoś temu stróżowi zaświecił „nie spodziewanie w oczy i uderzył tępym narzędziem w głowę, tak że padł nieprzytomny na ziemię, po czym zabrano mu rewolwer, który otrzymał odemnie, stało to się stosunkowo szybko, bo o godz. 10 ½ w nocy” – relacjonował ks. Stanisław w liście do mamy (pisownia oryginalna). „Obecnie stróż jest już zdrow, kupiłem mu z pieniędzy parafialnych nowy rewolwer i silną lampkę reflektorową” – dodał.

W październiku jacyś młodzi ludzie obrzucili proboszcza



ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚC



kamieniami, kiedy po nabożeństwie wracał na plebanię. Atmosfera wokół kapłana stopniowo gęstniała. Tydzień przed śmiercią jakiś podejrzenie wyglądający mężczyzna – być może jego przyszły morderca – podszedł do konfesjonału, bez przyklęknienia coś księdzu powiedział, po czym natychmiast wyszedł ze świątyni. Parafianie później zastanawiali się, czy może poinformował wtedy proboszcza, że go zabije. Gdy ten człowiek wychodził, ks. Stanisław, patrząc na niego, zrobił znak krzyża – jak przy rozgrzeszeniu albo błogosławieństwie.

Proboszcz chyba liczył się z tym, że może zginąć. Świadczy o tym m.in. to, że w przeddzień śmierci, na koniec wizyty u mamy w Bydgoszczy, pożegnał się z nią czule jak nigdy wcześniej. Miał wtedy lzy w oczach.

KARA ŚMIERCI

Po zastrzeleniu ks. Stanisława jego morderca próbował uciec przez będącą w budowie nawę główną. „Tam jednak dopadli go urzędnik kolejowy Mańczak oraz organista Szulc. Zbrodniarza rozbrojono. Wzburzeni parafianie rzucili się na Nowaka i poczęli go bić i trącić” – donosił 1 marca 1938 r. „Dziennik Poznański”. Bardziej opanowani parafianie uchronili napastnika przed linczem. Wkrótce pociągiem specjalnym z Poznania przyjechali policjanci i zabrali mordercę do aresztu.

Zabójca, Wawrzyniec Nowak, był bezrobotnym murarzem. Gdy mieszkał na Wołyniu, założył Związek Zawodowy Robotników Budowlanych i został jego prezesem. Wyrzucono go jednak stamtąd za finansowe przekręty. W 1935 r. na rynku w Brodach pobił starostę i został za to skazany na rok więzienia. Kary uniknął, bo uciekł do rodzinnego Lubonia.



ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚĆ

▲
Stuletnia Stanisława Zyta Błazejak z Krosna pod Poznaniem była w kościele, kiedy ks. Streich został zastrzelony.

Dlaczego posunął się do zabójstwa proboszcza z Lubonia? Ksiądz Wojciech Mueller w swojej książce wskazuje ciekawy, choć zaskakujący trop. Píše, że jeśli zbrodnię rzeczywiście zleciło Nowakowi NKWD, to być może chodziło o skompromitowanie Komunistycznej Partii Polski, którą akurat w tym czasie Stalin likwidował.

Wspólnicy mordercy – w tym kierowca samochodu – nie zostali wykryci. W czasie procesu w Poznaniu Wawrzyniec Nowak przekonywał, że nie jest zdemoralizowany. „Chciałem pracować, a nie miałem gdzie. Wiara nam nic nie przyniosła” – żalił się. Oświadczył, że nie zabił księdza Streicha jako człowieka, lecz jako przedstawiciela Kościoła. „Gdy patrzę na to, co się dzieje dookoła nas, gdy widzę bezrobotnych – to widzę, że zło tkwi w Kościele. Chrystus był również biedny, a papieżę opływają w złocie” – oskarżał. Poprosił sąd i wszystkich na sali „o oddanie hołdu śp. ks. Streichowi przez powstanie”. Sędzia to kuriozalne życzenie mordercy odrzucił. Sprawca został skazany na karę śmierci.

Zabójstwo ks. Stanisława Streicha wstrząsnęło Polakami. W Luboniu i okolicach popularność komunizmu gwałtownie przygasała. Mecenase Andrzej Marcinkowski, w latach 90. XX wieku wiceminister sprawiedliwości, jako 9-letni ministrant w Luboniu widział śmierć swojego proboszcza. Później często mówił, że właśnie to wydarzenie uodporniło go od dziecka na wszelkie lewicowe poglądy. ■



ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚĆ

▲
Kościół w Luboniu, który z parafianami wznosił ks. Streich i w którym został zamordowany.